Nr 51. Kraków, Sobota 1 Lutego 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PŁONNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Reszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Bazylei, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Polityka zagraniczna Austro-Węgier.

(Telegram „Nowej Reformy“).

Wiedeń. W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej w dalszym ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, poseł Kramarz omawiał przedewszystkiem politykę na Bałkanie i stwierdził z zadowoleniem, że Austrya nie szuka tam nowych zdybyczy. Omawiając projekt kolei bałkańskich, podnosi konieczność zapobieżenia, aby nie dostały się one w ręce banków niemieckich. — Wskazywał na wielkie niebezpieczeństwa, jakie stanowi kolej bagdadzka dla Austryi pod względem politycznym i ekonomicznym. Omawiając trójprzymierze, podnosi, że ma ono tylko dla Niemiec znaczenie, podczas gdy dla Austryi nie jest ono nieodzownem. Niemcy potrzebują Austryi, aby mieć pokrycie dla swojej polityki światowej. Mowca musi się domagać, aby w traktacie sojuszowym z Niemcami niebezpieczna stylizacya § 2 została usuniętą, a ustęp o „casus foederis“ został jasno wystylizowany celem usunięcia niebezpieczeństwa walki za politykę światową Niemiec. — W sprawie stosunku do Włoch wyraża mowca zadowolenie, że minister spraw zagranicznych znalazł bezpośrednią drogę do Rzymu Włochy i Austro-Węgry muszą się starać być silnemi, gdyż tylko między silnemi państwami sojusze są trwałe.

Mowca ganił dalej politykę absolutnego poddawania się władzy Niemiec, która doprowadziła do tego, że Prusy mogły prowadzić bezwzględną politykę antypolską, a nie trzeba już o tem przypominać, że jest to polityka, która sprzeciwia się wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości. Polityka ta jest także lekceważeniem ludów Austryi. Nie można sobie wyobrazić, aby przedstawienia naszego ambasadora w Berlinie pozostały bez skutku, gdyby w Berlinie nie wiedziano, że wobec Austryi można sobie pozwolić na wszystko. Mogliśmy zachować stanowisko bardziej rezerwowe wobec sojuszu z Niemcami, jak długo rząd pruski nie poczynił zarządzeń, które obniżają narodowy charakter drugiego sojusznika. Zarządzeń tych nie można przyjąć spokojnie.

Chęć wyniszczenia Polaków zwraca się nietylko przeciw części ludności słowiańskiej, tworzącej większość tego państwa, ale także przeciw narodowi, którego zastępcy przez wiele lat byli najsilniejszą podporą polityki sojuszu z Niemcami. Przez to postępowanie Prus sojusz z Niemcami jest bardziej zagrożony, aniżeli przez wszystkie przeciwieństwa, jakie się wyłaniają przeciw trójprzymierzu. Polityka sojuszu, który bardzo ostro obraża większość parlamentu, jest niemożliwą do trwałego utrzymania.

Kończąc, oświadczył się mowca za utworzeniem konsulatu rosyjskiego w Pradze i utworzeniem konsulatów zawodowych.

Del. Tittoni przyznaje, że byłoby trudnem w miejsce trójprzymierza postawić nowy system, gwarantujący pokój, jednakże oświadcza się przeciw dominowaniu Niemiec w trójprzymierzu i wyraża przekonanie, że przy serdecznem ukształtowaniu się dyplomatycznych stosunków między Austro-Węgrami a Włochami zbliżenie się obu narodów musiałoby nastąpić, gdyby wobec Włochów okazywano ustępstwo i gdyby Watykan nie starał się przeszkodzić poprawie stosunków między obu krajami.

Del. Urbach oświadcza, że także w polityce zagranicznej objawia się dualizm i dlatego monarchia nie może prowadzić wielkiej jednolitej polityki zagranicznej. Niemiecką politykę polską oznacza mowca jako kwestyę wewnętrzną. W końcu występuje za ekonomiczną polityką oryentalną.

Del. Drezel żąda, by Austrya dla swych artystów i młodych uczonych otworzyła dom w Rzymie, tak, jak to uczyniły Niemcy, Francya, Anglia i Hiszpania. Mowca nie zgadza się z wywodami Tittoniego o stosunku Austryi do Włoch. Wskazuje na irrydentystyczny ruch w południowym Tyrolu i zaleca ministrowi spraw zagranicznych, aby użył całego swego wpływu przeciw irrydencie w Austryi. Tak jak ruch wszechniemiecki i pansławistyczny szybko minęły, tak teraz trzeba usunąć irrydentę. W kwestyi polskiej w Prusiech oświadcza mowca, że mimo, iż nie zgadza się na podniesione z wielu stron przeciw rządowi niemieckiemu zarzuty, przecież uważa oświadczenia rozmaitych kół w tej kwestyi za uprawnione i widzi w tem jedynie termometr, który ministrowi spraw zagranicznych pokazuje temperaturę panującą w delegacyi. W końcu wzywa ministrów, by także wobec Węgrów pozostali silnymi. Jeżeli dalsze istnienie monarchii ma być zapewnione, trzeba wszelkiemu dalszemu rozdziałowi przeszkodzić.

Stanowisko delegatów prawicy Izby panów.

Hr. Latour omawiając pruskie przedłożenie o wywłaszczeniu, oświadczył imieniem delegatów, należących do prawicy Izby panów, że uznają oni wprawdzie zasady nie mięszania się w wewnętrzne sprawy obcego państwa, jednakże nie wahają się wyrazić najżywszego ubolewania, że w jakiemś państwie ustawodawstwo idzie w kierunku, który może naruszyć wolność i bezpieczeństwo własności prywatnej. Nasze zapatrywania, opierające się na zasadach konserwatywnych, stanowczo sprzeciwiają się podobnemu kierunkowi i nie możemy dać się odwieść od naszego zapatrywania, przez powoływanie się w podobnych wypadkach na wyższą racyę państwową. Oświadczamy dalej, że pojmujemy bolesne wzburzenie naszych polskich współobywateli. Z tego powodu z całą sympatyą z nimi współczujemy. W Polakach od dawien dawna uznajemy żywioł utrzymujący państwo, żywioł, który zwłaszcza występował zawsze za utrzymaniem mocarstwowego stanowiska i powagi monarchii na zewnątrz. Wśród nich mamy wielu przyjaciół, a niejednokrotnie mieliśmy i sprzymierzeńców. Dlatego idąc za głosem serca, także i z tego powodu musimy wyrazić im najgorętsze sympatye. Pragniemy jednakże i oddajemy się nadziei, że ze zrozumiałego wzburzenia swego nie wyciągną konsekwencyi, któreby mogły pokrzyżować drogi naszej polityki zagranicznej.

Wyjaśnienia bar. Aerenthala.

Minister spraw zagr. bar. Aerenthal odpowiada szczegółowo na podniesione zarzuty co do ogólnej i gospodarczej polityki. Zwłaszcza podkreślił trwanie w trójprzymierzu, jako najważniejszą podstawę obecnego europejskiego politycznego ugrupowania się. Wskazuje, że już oświadczył się przeciw temu, by mięszano się w sprawy obcego państwa. Następnie omawia w duchu swego exposé stosunek Austro-Węgier do Włoch, jakoteż usiłowania obu tych rządów, celem ukształtowania tego serdecznego stosunku. Wyjaśniając macedońską akcyę reformową, daje wyraz nadziei, że mandaty organów reformowych zostaną odnowione. Zajmuje się dalej rozmaitemi kwestyami polityki gospodarczej, kwestyą ugody austro-węgierskiej i sprawami prawno-państwowemi z niej wypływającemi, poczem daje wyraz nadziei, że przez ugodę nastąpi era politycznego i ekonomicznego uspokojenia i rozwoju.

Koniec posiedzenia.

Po przemowie dra Baernreitera, który oświadczył się również za utworzeniem domu dla austryackich artystów w Rzymie i zapowiedział dotyczącą rezolucyę, na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie we wtorek.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z d. 1 lutego.)

Losy uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa. Krąży pogłoska, że tutejsze sfery administracyjne, z odłamu najkonserwatywniejszego, zgadzają się na otwarcie w Warszawie prywatnego uniwersytetu polskiego z warunkiem zachowania obecnego uniwersytetu. Takiegoż zdania ma być obecny minister oświaty Schwartz.

Prawdziwi Rosyanie przeciw Dumie.

Petersburg. Związek prawdziwych Rosyan postanowił wysłać do cara deputacyę z prośbą o rozwiązanie Dumy i zwołanie w jej miejsce ziemskiego soboru.

Stanowisko Stołypina.

Petersburg. Stołypin został wczoraj powałany do cara, w czem widzą zaprzeczenie wszelkich pogłosek o jego dymisyi. — Durnowo odmówił objęcia prezesury gabinetu po Stołypinie.

Usunięcie ambasadora francuskiego.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że ambasador francuski Belpart, przeciw któremu stronnictwa reakcyjne od dawna występują, ma być z Petersburga przeniesiony.

Morderstwo w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa, 31 stycznia.

Wczoraj o godzinie 6 wieczór rozeszła się pogłoska o zamordowaniu dyrektora fabryki żelaza, Henryka Handkego. (Patrz wczorajsze wieczorne wydanie „N. Ref.“ P. Red.). Pogłoska okazała się prawdziwą.

Stało się to przed gmachem fabryki, na ul. Srebrnej Nr. 9. Dom ten posiada dwie bramy: jedną prowadzącą do biur zarządu oraz kantoru fabryki, drugą do warsztatów. Handke zajmował gabinet, którego drzwi wychodziły na klatkę schodową kantorową.

Około godziny w pół do 6-tej Handke wychodził z fabryki i dorożką jechał do mieszkania swego w Alejach Ujazdowskich Nr. 10. Onegdaj wbrew temu zwyczajowi dyr. Handke przez chłopca kantorowego polecił sprowadzić dorożkę i dopiero, gdy się upewnił, że dorożka czeka przed bramą, wyszedł z gmachu fabrycznego i zajął miejsce w dorożce.

Wczoraj również około godziny w pół do 6-tej Handke polecił chłopcu kantorowemu zawołać dorożkę, sam zaś czekając na jego powrót, stanął w sieni. Po chwili chłopiec wrócił z oznajmieniem, że dorożka czeka.

Handke wyszedł i chciał wsiąść do dorożki. W tymże momencie rozległy się strzały rewolwerowe: dało je kilku czatujących w pobliżu ludzi — podobno trzech.

Na huk wystrzałów wybiegł na ulicę odźwierny biurowy z kilku urzędnikami i zobaczyli Henryka Handkego, leżącego na bruku i broczącego krwią. Zabójcy rozpierzchli się tymczasem po dokonaniu zbrodni, przez nikogo nie ścigani, bo przedewszystkiem zajęto się ich ofiarą. Handke nie dawał już znaku życia i choć przeniesiono go do biura, dokąd wezwano pogotowie i najbliższego lekarza, choć zastosowano wszelkie środki ratunkowe — na nic się to nie zdało.

Handkego trafiło siedm kul browningowych, wystrzelonych z bliska — w skroń, twarz, bok i kręgosłup. Dwie z nich były bezwarunkowo śmiertelne.

Zwłoki ś. p. Henryka Handkego po zejściu władz sądowo-lekarskich i policyjnych, oraz stwierdzeniu faktu i okoliczności, zbrodni towarzyszących, przewieziono do mieszkania.

Wiadomość o zbrodni rozeszła się szybko po mieście i wywołała wielkie wrażenie, gdyż zabity należał do znanych osobistości świata przemysłowego. Jak przypuszczają, morderstwo ma charakter teroru ekonomicznego. — Uwagę zwracało, że Handke musiał się czegoś obawiać, gdyż w ostatnich dniach wychodził z kantoru dopiero wtedy, gdy dorożka oczekiwała go przed drzwiami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 1 lutego.

Paryż. Król Leopold belgijski złożył wczoraj przed południem wizytę prezydentowi ministrów Clemenceau i ministrowi spraw zagranicznych Pichonowi, zaś po południu prezydentowi Falliéresowi.

Kandydatury do Sejmu ze Lwowa.

Lwów. „Słowo Polskie“ ogłosiło wczoraj po południu kandydatury, które stronnictwo narodowo-demokratyczne stawia do Sejmu ze Lwowa. Kandydatami tymi są: Dr Głąbiński, dr Adam, dr German i dr Battaglia. Co do dwóch dalszych kandydatur zastrzega sobie to stronnictwo decyzyę po ogłoszeniu kandydatur przez inne stronnictwa.

Dotychczas więc oprócz czterech powyższych, znane są kandydatury związku przemysłowców kupców i rękodzielników, a mianowicie: prezydenta miasta Ciuchcińskiego i wiceprez. Neumanna.

Nadto ubiegać się będą o mandaty dotychczasowi posłowie: wiceprezydent Rutowski i dr Małachowski. Jako reprezentant lwowskich żydów postawiony będzie Loewenstein. Dotychczas na 6 mandatów jest już 9 kandydatur.

Odznaczenia prezydentów krajowych.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza znane już odznaczenia dla prezydentów krajów w Karyntyi, Krainie i Bukowinie, oraz dla bukowińskiego marszałka kraju i jego zastępcy.

Ministerstwo pracy.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że w sprawie kompetencyi przyszłego ministerstwa pracy nie zapadło jeszcze postanowienie. Objawia się zdanie, że nowe ministerstwo powinno być miejscem centralnem dla wszystkich robót publicznych, gdyż inaczej nie miałoby racyi bytu. Według „Zeit“, zamierzonem jest urządzenie trzech sekcyi w tem ministerstwie a mianowicie: sekcyi robót publicznych, sekcyi dla spraw socyalno-politycznych i górniczej.

Sprawa gaż oficerskich.

Wiedeń. Wczoraj na zaproszenie bar. Becka odbyła się konferencya członków delegacyi austryackiej, w której ze strony polskiej brali udział: pos. Dulęba i Kozłowski. Przedmiotem konferencyi było podwyższenie gaż oficerskich. — Ministrowie Schoenaich i Korytowski dawali wyjaśnienia. Konferencya miała charakter wyłącznie informacyjny. Decyzyi co do postępowania w tej sprawie jeszcze nie powzięto.

Wiedeń. Obrady delegacyi węgierskiej zostały wczoraj przerwane, mimo iż projektowano prowadzić je bez przerwy. Przyczyną ma być wyjazd Wekerlego do Budapesztu, celem poczynienia starań o pozyskanie partyi niezawisłości dla sprawy podwyższenia gaż oficerskich jeszcze w bieżącej sesyi delegacyjnej. W sprawie tej należy obawiać się konfliktu wobec uchwały austryackich delegatów z prawicy Izby panów, którzy zamierzają postawić wniosek o natychmiastowe podwyższenie gaż oficerskich.

Bandytyzm na Węgrzech.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi z Orsowy: Onegdaj o godz. 6 wieczorem na stacyi Nagy Karausebes, gdy konduktorzy pociągu osobowego, odchodzącego do Orsowy, zajęci byli rozmieszczaniem w wagonach około 400 osób, powracających z jarmarku, nieznani sprawcy napadli wóz pocztowy pociągu, skneblowali znajdującego się tam prowadzącego pociąg, zrabowali 8 worków pocztowych i wszystko inne, co zdołali unieść, poczem wysiedli drugą stroną wagonu i zbiegli. Gdy prowadzący pociąg zdołał się z więzów oswobodzić, wszczął alarm. Żandarmerya i kilku podróżnych rzucili się natychmiast w pościg za rabusiami, nie zdołano ich jednak dogonić.

Prasa rosyjska o exposé bar. Aerenthala.

Petersburg. Prasa tutejsza omawia bardzo nieprzychylnie exposé bar. Aerenthala i dopatruje się w jego projektach kolejowych wielkiego niebezpieczeństwa dla Rosyi. „Ruś“ pisze, że Austrya odniosłaby tak znaczne korzyści polityczne, ekonomiczne i komunikacyjne z tych kolei, iż Rosya nie może przyjąć milczeniem tego projektu i nie powinna dopuścić do urzeczywistnienia planów Austryi. — „Nowoje Wremia“ występuje w tonie jeszcze ostrzejszym i sądzi, że chodzi tu o stworzenie wielkiej drogi kolei wschodnio germańskich do morza Śródziemnego, z której wyciągnęłyby korzyści tylko Niemcy i Austrya.

Sejm pruski.

Berlin. Sejm pruski załatwił po dłuższej dyskusyi resztę etatu sprawiedliwości i rozpoczął dyskusyę nad budżetem handlu i przemysłu.

Po mowie Bülowa w Izbie panów.

Wiedeń. „Allg. Ztg.“ w artykule wstępnym występuje przeciw ustawie o wywłaszczeniu Polaków i wyszydza sentymentalny i nieszczery ton wczorajszej mowy Bülowa. Pismo podnosi, iż kanclerz mówiąc o swem zrozumieniu dla tragiki historyi polskiej, powiększa sam tę tragikę, przedstawiając, że kultura niemiecka tego wymaga, aby wywłaszczono obywateli z powodu ich narodowości.

Niemcy a konwencya cukrowa.

Berlin. Komisya parlamentu postanowiła przyjąć 21 głosami przeciw 3 konwencyę cukrową tylko wraz z wnioskiem posła Schwerina-Loewitza, który domaga się zniżenia podatku cukrowego, mimo, że zastępca rządu oświadczył, iż wniosek ten nie może być przyjętym, gdyż w razie przyjęcia konwencyaby się rozbiła.

Sytuacya w Portugalii.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Lizbony: Republikanie i progresywni dysydenci projektowali na noc z 28 na 29 stycznia ogólną demonstracyę i zamierzali zaatakować komisaryaty policyi i dom prezydenta gabinetu Franco. Siły, jakiemi agitatorzy rozporządzali, były niedostateczne. — Kilkudziesięciu manifestantów uwięziono, przyczem zginął 1 agent policyjny, a 7 odniosło rany.

Lizbona. „Diario Illustrado“ potwierdza przyniesioną przez zagraniczne dzienniki depeszę o uwięzieniach, jakoteż o odkryciu i konfiskacie składów broni.

Lizbona. Dziennik urzędowy ogłosi dziś dekret, mocą którego rozporządzenia, wydane w nocy z 28 na 29 stycznia, zostaną uzupełnione. Podburzający do demonstracyj, które były planowane, ale na czas je udaremniono, odstawieni będą do granicy. Żaden wojskowy, ani żaden z urzędników cłowych nie jest w aferę wmieszany.

Nowe bankructwa w Ameryce.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że znowu dwa wielkie banki wstrzymały wypłaty. W jednym z nich tenor Carusso ma złożonych 40.000 dolarów. Dowiedział on się o bankructwie banku podczas przedstawienia i tak się tem przejął, że nie chciał dalej śpiewać. Dopiero gdy mu obiecano, że ewentualna strata będzie mu zwróconą, zdecydował się dalej śpiewać.

Rabunek 50.000 koron w Podgórzu.

Fakt rabunku 50.000 koron, który miał być popełniony na pomocniku woźnego krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego, Walentym Lichocie, w piątek przed południem w Podgórzu, wywołał w naszem mieście prawdziwą sensacyę i był tematem rozmów na ulicach, po restauracyach i kawiarniach. Nic w tem zresztą dziwnego, gdyż sposób popełnienia rabunku, o ileby miał się tak, jak opowiada Lichota, przypominałby najzuchwalsze rabunki bandyckie pod zaborem rosyjskim.

Policya wzięła się energicznie do wyjaśnienia faktu. Pod osobistem kierownictwem dyrektora policyi dra Flattaua prowadził śledztwa radca policyi z Podgórza p. Jan Kostrzewski wraz z nadradcą p. Swolkienem i p. Krupińskim, oraz przy pomocy agentów policyjnych pp. Karcza i Mohra. Zarówno Lichotę, jak i Edwarda Jamrozika, który wspólnie z Lichotą inkasował pieniądze w Podgórzu, poddano szczegółowej indagacyi.

Lichota był przesłuchiwany prawie do godziny pół do 11 w nocy w biurach policyjnych „pod telegrafem“. Jest to mężczyzna w wieku lat czterdziestu kilku, średniego wzrostu, ubrany, jak na swe zatrudnienie, przyzwoicie, o twarzy wyrazu nieprzyjemnego, oczach ciemnych, przenikliwych, szatyn, o silnym zaroście wąsów i brody. Robi wrażenie ujemne. Na pytania radcy Kostrzewskiego odpowiada śmiało, bez zająknienia, głosem silnym.

Fakt spełnienia rabunku przedstawia Lichota mniej więcej tak samo, jak to podaliśmy we wczorajszym numerze. A więc opowiada, że udał się razem z Jamrozikiem do Podgórza celem inkasowania pieniędzy, że tam Jamrozik oddalił się chwilowo za własnemi interesami, a on sam udał się na ul. Kalwaryjską, celem dokończenia inkasa. Gdy jechał fiakrem, przed bramą kamienicy pod l. 22 miał jakiś mężczyzna kiwnąć na niego palcem. — Lichota kazał fiakrowi się zatrzymać i podszedł ku nieznajomemu, który zapytał go o pewien weksel. — Wśród rozmowy weszli obaj do sieni i tam nagle zjawił się jakiś drugi mężczyzna, który wraz z owym nieznajomym wepchnął Lichotę na schody piwnicy, znajdującej się po lewej stronie sieni. Lichota stoczył się po schodach, a wtedy obaj nieznajomi przyskoczyli do niego, poczęli go dusić i grozić nożem, aby nie krzyczał, i gdy jeden trzymał go za ręce, drugi zdołał wyrwać mu torbę z zawartością około 50 tysięcy koron. Następnie obaj znikli.

Tak przedstawia się według Lichoty fakt rabunku. Rzeczywiście po pewnym czasie dorożkarz, który czekał na Lichotę, zobaczył go powalonego i bez torby. Gdy Lichota opowiedział mu o rabunku, dorożkarz nazwiskiem Ludwik Grabowski z zakładu dorożkarskiego p. Żeglikowskiego w Krakowie dziwił się temu opowiadaniu, gdyż poprzednio nie widział nikogo wołającego na Lichotę, ani też nie spostrzegł, żeby ktoś bramę domu opuszczał z torbą.

Na żądanie Lichoty pojechał dorożkarz z nim do ekspozytury policyi w Podgórzu i tu powtórzył całą historyę rabunku. Wkrótce znalazł się w policyi także Jamrozik. Zaraz przy spisywaniu pobieżnego protokołu z zeznań obu, ukazały się pewne niewyjaśnione szczegóły.

Najpierw nie można wytłómaczyć lekkomyślności Jamrozika, który mimo wyraźnego i surowego nakazu ze strony dyrekcyi banku, że inkasowanie pieniędzy ma się odbywać w obecności obu, opuścił Lichotę i polecił inkasować mu samemu.

Lichota przedstawił w śledztwie fakt rabunku dosyć niejasno. Raz opowiada, że sprawcami są izraelici, jeden szczupły brunet, drugi tęgi — nie umie jednak podać szczegółowego rysopisu, gdyż — jak powiada — w piwnicy było ciemno; to znowu po godzinie podaje z drobnemi szczegółami ich wygląd, ubiór i t. d. Mówi, że sprawcy dusili go pod szyję i bili, jednak lekarz policyjny nie znalazł na jego ciele najmniejszych obrażeń, jedynie lekką, podłużną rankę na ręce, której pochodzenia nie umie zresztą bliżej wyjaśnić. Zastanawiającem jest, że żaden z domowników nie zauważył w kamienicy nikogo podejrzanego, ani nie słyszał żadnego hałasu. Zaznaczyć zaś trzeba, że w kamienicy tej tuż obok piwnicy znajduje się piekarnia, w której pracuje liczna czeladź i krząta się często po sieni; czeladź ta niczego nie słyszała ani nie widziała. Lichota tłómaczy się, że nie mógł krzyczeć ze strachu przed groźbami napastników. Podobnie fiakier, który wiózł Lichotę, nie widział nikogo opuszczającego kamienicę.

Lichota był wprawdzie powalany, ale mógł powalać się sam, tak jak i ranę samemu sobie zadać. Torbę mógł, jadąc fiakrem, oddać zręcznie komuś drugiemu, niezauważony przez dorożkarza.

Te wszystkie podejrzenia, które cisnęły się policyi podczas śledztwa, zwróciły jej baczną uwagę na osobę Lichoty. Okazało się, że Lichota był przed kilkunastu laty karany 6-miesięcznem więzieniem za popełnioną kradzież. To wzmocniło jeszcze podejrzenia przeciw niemu. Przeprowadzona dokładna rewizya w jego pomieszkaniu przy ulicy Karmelickiej l. 42, przez komisarza policyi p. Krupińskiego, nie dała żadnego rezultatu. Również i w mieszkaniu Jamrozika nic nie znaleziono. Dodać należy, że Jamrozik służy od 20 kilku lat w Banku austro-węgierskim, ku zadowoleniu swych przełożonych.

W torbie zrabowanej miało być z górą 45.000 koron, przeważnie banknotami po 1000 koron i 50 koron.

Ogółem więc sprawa przedstawia się bardzo tajemniczo. Policya nie zaniedbała poszukiwać ewentualnych sprawców rabunku, za którymi rozesłała listy gończe, z rysopisem podanym przez Lichotę, do ważniejszych miast monarchii. Poszukiwania w kamienicy w Podgórzu, gdzie rabunek miano popełnić, nie przyniosły nic pozytywnego.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 1 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Ignacego b. m. i Brygidy p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 m. 16, zachód o godz. 4 min. 30; długość dnia godzin 9 min. 14.

Teatr miejski w Krakowie: „Chmury“ Arystofanesa.

Odczyty: dra St. Olszewskiego p. t. „O reformie prawa górniczego“, o godzinie pół do 7 w sali wykładowej gabinetu geolog.

W Coll. chem. p. Kuhla p. t. „Wiadomości ogólne z fotografi“ o godz. 5 po południu.

Zabawy karnawałowe: W „Ognisku nauczycieli“ (Rynek 17) o godz. 8 wiecz.; w „Sokole“ krak. drukarzy o godzinie 8 wieczór; kolejarzy w Klubie pocztowym; w „Sokole“ podgórskim — szkoły tańców P. Dolińskiego. Bal kostyumowy w Resursie urzędniczej o godz. 9 wieczór.

Kabaret z tańcami w Związku akademickim (Sławkowska 11) o godzinie pół do 8 wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie. po południu: „Cyrano de Bergerac“, wieczór: „Czar walca“.

Z szpitala św. Łazarza. Kierownikiem oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, aż do czasu obsadzenia nowego prymaryusza, zamianował Wydział krajowy dra Stanisława Kwiatkowskiego, I-go sekundaryusza tegoż oddziału.

Tow. szkoły gimnazyalnej żeńskiej odbędzie walne zgromadzenie dnia 4 lutego o godzinie 6 po południu w lokalu szkolnym (ul. Wolska 13).

Tow. Wzajemnej pomocy słuchaczek kursów im. Baranieckiego komunikuje, że dochód z pikniku, urządzonego na rzecz tegoż Towarzystwa, dał brutto 1265 koron; rozchody wynosiły 965 koron, przeto kasa Wzajemnej pomocy otrzymała 300 koron.

W Kółku filologicznem U. U. J. odbędzie się w niedzielę dnia 2 lutego odczyt p. Kłosowskiego p. t. „Simon Maricius“ (Szymon Narycki). Początek o godz. 10 rano, dla gości wstęp wolny.

W Kółku chemików U. U. J. odbędzie się dnia 1 b. m., o godzinie 5-tej po południu, odczyt p. Kuhla p. t. „Wiadomości ogólne z fotografii“; odczyt będzie ilustrowany licznemi pokazami. Tym odczytem Kółko chemików rozpoczyna cykl wykładów pod nazwą ogólną „Teorya i praktyka fotografii“, które będą uzupełniane zdjęciami praktycznemi w pracowni fotograficznej prof. J. Morozewicza.

Przejechanie. Wczoraj wieczorem terminator ślusarski z zakładu p. Schucha, Jan Klocek, na rogu ul. Mikołajskiej i Kolejowej nie zauważywszy nadjeżdżającego powozu, potrącony przez konia przewrócił się tak nieszczęśliwie, że doznał licznych obrażeń na całem ciele, oraz wstrząsu nerwowego. Klocek zdołał jednak jeszcze o własnych siłach dojść na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono i odesłano do szpitala.

Spłoszone konie. Wczoraj koło godziny 9 wieczór przejeżdżał ulicą Wiślną wózek wojskowy, zaprzężony w parę koni, a powożony przez jakiegoś dragona. Nadjeżdżający szybko tramwaj przestraszył konie, które poczęły unosić wózek w stronę Rynku głównego. Pędząc na ślepo, obaliły konie po drodze słup latarniany, uszkodziły kilka drzew, jakiejś służącej wytrąciły z rąk cebrzyk i rozbiły go w drzazgi, i dopiero przed linią A—B wstrzymało je kilku przechodniów. Wypadek ten wywołał w Rynku wielkie zbiegowisko.

Aresztowanie bandy Wasińskiego. Ze Lwowa telefonują nam: W sprawie szajki Wasińskiego nastąpiły świeże aresztowania. Mianowicie aresztowano w Stanisławowie restauratora kolejowego, Jakóba Polaka, podejrzanego o należenie do bandy Wasińskiego. Polak był osobą wpływową, zwłaszcza w czasie wyborów był zwykle głównym macherem. Wczoraj odstawiono go do więzienia lwowskiego. We Lwowie aresztowano dalej Antoniego Miruckiego, trudniącego się przewozem mebli. Mirucki przeszło przed rokiem brał udział w znanej kradzieży u trafikanta w gmachu skarbkowskim, gdzie skradziono 24.000 koron, a także uczestniczył w usiłowanem włamaniu się do kantoru w Stanisławowie wraz z uwięzionymi Wasińskim, Kosem i Gotwaldem.

Aresztowano wreszcie dozorcę domu przy ulicy Krakowskiej, Kiliana i jego żonę, którzy utrzymywali stosunki z Miruckim.

Premia za inscenizacyę sztuki. Z Rzymu telegrafują: Król wypłacił 10.000 lirów teatrowi „Teatro Argentina“, jako wynagrodzenie za piękną inscenizacyę sztuki d'Annunzia „La Nave“.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł inżyniera Mieczysława Rappego z Jasła do Lwowa i adjunkta budownictwa Jana Czaczkowskiego ze Lwowa do Jasła.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Juliusza Korneckiego z Dębicy do Rawy Ruskiej.

Aleksander Skrocha rządowo upoważniony geometra, z siedzibą urzędową w Krakowie, złożył przepisaną przysięgę.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 31 stycznia.

HOTEL KRAKOWSKI: Hr. C. Muschenheim z Nowego Jorku, Bar. Anna Serviere ze Spa (Belgia), Inż. Karol Foehrenbach z Konstancyi, Inż. Charles Sartori z Barcelony, Inż. H. Wayndorff z Cannes (Francya), Dr L. Tanner Favre z Bex les Plans, Dr H. de Eicko z Bremen. Radca J. Jarosz z bratem z Wadowic, T. Koczan z Wilna, Prof. S. Drybinicz z Bolechowa, C. Śniegocka z Warszawy, E. Zradziński ze Lwowa, C. Bączkowski z żoną z Sanoka, B. Pieniążek z Zurychu, Jadw. Olizar z Żytomierza (Podole rosyjskie), Adam Ciszewski z Chobendzy (Król. Pols.).

HOTEL SASKI: J. Schoenbaner z Wiednia, F. Gurkowski z Mościsk, F. Koenigstein z Wiednia, J. Łoziński z Kijowa, F. Gros ze Lwowa, J. Kotkowska z Warszawy, K. Traczewski ze Zboiska, J. Bielański ze Straszęcina, K. Mecherzyński z Libawy, J. Koepko z Warszawy, A. Loew z Wiednia.

HOTEL POLLERA: F. Mieroszewski z Cieszkowy, M. Zarzycki z Klimontowa, B. Połoniecki ze Lwowa, W. Tyszkowski z Ropczyc, F. Ichniowski ze Lwowa, E. Ungar ze Lwowa, S. Woźniak ze Lwowa, P. i M. Halienbergowie z Warszawy, H. Dołkowski z Nowowsi, Ks. F. Stelcel z Rudałowic, L. Schwarz z Bykowca.

Mężowie.

(Komedya ze sceny familijnej).

Z ros. oryginału *W. M. Doroszewicza* przetłumaczył *Dr. M. S.*

(Ciąg dalszy.)

Ona. Puść mnie pan. Pan jesteś niski człowiek. Pan mnie zdradzasz!

On: Boże, ależ z kim? Z kim? Cóż to nakoniec za dziwne posądzenie, żeby można zdradzać tylko w nocy?! Jakby tego nie można było robić we dnie? Nie, bezwarunkowo tylko w nocy znikać z domu, skandalizować się, zdradzać! Z kimżesz nakoniec? Z kim, pytam się? Wylicz wszystkie znajome nasze, za któremi ja według ciebie mógłbym latać? Któraż z nich mogłaby zniknąć z domu w tych godzinach? Przecież nie przypuszczam, abyś mogła podejrzywać mnie o romans z jakąś pierwszą lepszą awanturnicą. Mam nadzieję, że mnie nie sądzisz być zdolnym do tego...

Ona: Ktoby was odgadł?!

On: (Obrażony wstaje z klęczek). Lina!... Możesz mi powiedzieć co ci się podoba, ale tylko nie to... Możesz mnie obrażać jak chcesz, ale tylko nie tak... Tego Lino od ciebie się nie spodziewałem (chodzi po pokoju). Nie spodziewałem się... Nie spodziewałem się.

Ona: (Na stronie). Zdaje mi się, żem się czepiła niewłaściwie. (Do niego). Gdzieżeś więc pan był. Chciałeś mi powiedzieć?

On (obrażonym głosem): Mówię ci przecież, że u Piotra Iwanowicza. Najprzód byliśmy na obiedzie, a potem zdecydowaliśmy się iść do niego... Nie wypadało, przyznasz, siedzieć tak długo w restauracyi. Bo gotowi zaraz w gazetach napisać: „przyjacielska pogadanka przeciągnęła się znacznie po północy“. Na to czytający powiedzą: „Znamy się na tych przyjacielskich pogadankach“! Chodzi przecież o honor korporacyi... Więc poszliśmy do Piotra Iwanowicza. Gadało się, graliśmy w karty. Pojmiesz, że było jakoś nieswojako odejść. Przyjacielskie zebranie, powiedzieliby: „lekceważy“. No, i fałszywy wstyd też. Pomyśleliby: „Pod pantoflem siedzi“. Jeszczeby i na ciebie wygadywali. „Megiera“, „mąż się jej boi“. Nie chciałem, aby się ciebie czepiano. I siedziałem. Nie chciało mi się, a siedziałem. Sama się spytaj Piotra Iwanowicza!

Ona: I twój Piotr Iwanowicz nie powie prawdy. Wyście wszyscy jednacy! Kawaler! Gdyby to jeszcze był człowiek żonaty, to znowu co innego — od żonybym się prawdy dowiedziała. My kobiety też wszystkie takie same. A wobec tego skądże ja mogę wiedzieć, że Piotr Iwanowicz powie prawdę, albo nie?

On: Ależ to w końcu jest nie do wytrzymania! Gdzieżem ja nareszcie mógł siedzieć do rana, jak nie u Piotra Iwanowicza? Powiedz, gdzie? (Łagodniej, biorąc ją za rękę). Na kogóż ja bym miał ciebie zamienić, moje ty złoto, moja odrobinko, mój skarbie, moje kurczątko...

Ona: (nie odbierając ręki) Bez tych czułości...

On: Moje dzieciątko najmilsze, moje śliczności, moja malutka, moja żoneczko, Lineczka, moja Linuszeczka. (Ściska ją i całuje).

Ona: (słabo się broniąc) Ot zawsze tak! Nabroisz a potem czułości! Kiedy indziej to nie uściskasz!

On: (przyciskając ją do siebie) Pokazuje się więc, że trzeba, abym czasem i zawinił! Moja koteczka, moje kurczątko, życie moje, bóstwo, skarb!... Więc mnie ty kochasz? Co? Kochasz? No powiedz...

Ona: Przestań, proszę cię! Dosyć!... Przestańże, mówię ci.

On: (zamyka jej usta pocałunkiem) Kochasz! Kochasz! Kochasz! Widzisz, jak to niedobrze kochać swojego męża, moje małe kurczątko! Strasznie mi nie służyło szczęście w kartach.

Ona. No i dużoś przegrał?

On (przypominając sobie). Trzysta... Trzysta... trzysta ośmdziesiąt dwa ruble.

Ona. Oj... oj... oj!

On. Ale to tyś temu winna, moja odrobinko. Kto ma szczęście w miłości, nie ma szczęścia w kartach.

(Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Oddzielne numera „N. Reformy“

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można

W Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.

W Rynku głównym: Trafika gł., w Sukiennicach: Handel Karlińskiego, sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok Gimnazyum św. Jacka).

Przy ul. Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza l. 22.

Przy ul. Karmelickiej: Handel J. Ekiera l. 18, Handel Gwaraszkila l. 6, Gurawski l. 46.

Przy ul. Długiej: Handel Bęknera l. 4, Handel Ł. Mackiewicza l. 34, Handel J. Kusza l. 38, Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w Hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ul. Grodzkiej: Handel Baumingera l. 10, W. Rosenblum, skład papieru, Handel Rympla l. 60.

Przy ul. Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ul. Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ul. Wielopole: Handel H. Stattera l. 18.

Przy ul. Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego.

Przy ul. Wiślnej: Trafika l. 11.

Przy ul. Dietlowskiej: Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Krakowskiej: (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Krowoderskiej: Handel Wildstossera.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommera, l. 11.

Przy ul. Dominikańskiej: Trafika K. Schreibera, l. 2.

Przy ul. Lubicz: Handel B. Rosenstocka, l. 1.

Przy ul. Kopernika: Trafika J. Rosenbauma, l. 20.

W Podgórzu:

Księgarnia Poturalskiego. Główna trafika.

W Dębnikach:

Handel J. Pobudkiewicza, Rynek l. 16.

Na Zwierzyńcu:

Handel Dudkiewicza.

◆ ◆ ◆

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski